Nr. 79. OLSZTYN, na czwartek 7 lipca 1904. Rok XIX.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYNSKA«
z dodatkami »GOSC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA
przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Wilibalda.
Jutro: Elżbiety.
Pojutrze: Cyryla b.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 3 48 zach. 8 21.
Jutro „ „ 3 49 „ 8 20.
Pojutrze „ 3 50 „ 8 19.

Małżeństwa w Niemczech.

Pisma berlińskie przynoszą charakterystyczne cyfry, rzucające niejakie światło na kwestyę zawierania małżeństw, aczkolwiek bowiem statystyczne dane wzięte są z stosunków niemieckich, to jednak doprowadzić mogą do pewnych ogólniejszych wniosków.

W Niemczech zawieranych jest dziennie przecięciowo 1200 małżeństw, są jednakże dni w roku, kiedy liczba ślubów dochodzi do 1850; takie dni gorące zdarzają się w miesiącu październiku. Miesiącem stagnacyi w dziedzinie małżeństw jest marzec.

Skargi na zmniejszającą się liczbę związków ślubnych nie wytrzymują krytyki cyfr, liczba związków tych w Niemczech jest co najmniej taka, jak przedtem.

W ostatnim roku sprawozdawczym zawarto w państwie niemieckiem wogóle 457,203 małżeństw. — Warto się przyjrzeć tym parom.

A więc w 29 wypadkach panny młode miały mniej, niż lat 16; takich, które lat 16 skończyły zaledwie, była pokaźna liczba 974. 17letnich dziewcząt stanęło przed ołtarzem 3780. 18letnich wykazuje sprawozdanie aż 10,699, zaś 19letnich 21,402.

Liczby te wzrastają z wiekiem aż do lat 24, poczem stopniowo zaczynają spadać. Panien 24letnich wyszło za mąż w ciągu roku prawie 50,000.

Lecz i staruszek wstępuje w związki małżeńskie sporo, więcej, niżby się można spodziewać. Ślubów, w których oblubienice miały od 50—60 lat, notuje 60—70 przywdziało welon w tym samym czasie 769.

Ale jakże się przedstawia w cyfrach wiek wstępujących w związki ślubne mężczyzn?

Oto nowożeńców mniej niż 20letnich było przeszło 500. Chęć do żeniaczki u młodzieńców dosięga szczytu między 24 a 28 rokiem życia. Mężczyzn, będących pomiędzy 60 a 70 rokiem życia, w ciągu roku ożeniło się 3525, niewątpliwie głównie ze względów praktycznych.

W teoryi żona powinna być młodsza od męża — życie jednak dostarcza niezmiernie wiele od tej reguły wyjątków — i tak w roku 1902 w Niemczech zawarto 94,783 małżeństw, w których stósunek wieku był odwrotny.

Małżeństwa kawalerów z pannami stanowią 83 proc. ogólnej liczby związków ślubnych, ale ludzi dzieli często śmierć lub niezgoda i wielu z nich raz jeszcze próbuje sobie słać gniazdo rodzinne, tak więc statystyka małżeństw podaje 10,926 związków wdowców z wdowami, 30,500 — wdowców z pannami i 11,892 — wdów z kawalerami.

Z rozwiedzionych nie zniechęciło się do powtórnego schylenia głowy pod jarzmo 3,781 mężczyzn i 3988 kobiet.

Miłość zwycięża wszelkie różnice stanowiska społecznego a nawet religii. — Na każde 12 małżeństw, zawartych w Niemczech, wypada jedno, gdzie każda ze stron jest innego wyznania; samych ślubów pomiędzy katolikami i ewangielickami, albo odwrotnie wciągnięto do ksiąg 37,967.

Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, iż ludzie żenią się częściej i chętniej na wsi, niźli w miastach, gdzie warunki bytu są trudniejsze — statystyka obala jednak to przypuszczenie, stwierdzając, że ilość małżeństw wśród ludności miejskiej jest stósunkowo dwa razy większą, niźli na prowincyi.

To ostatnie odkrycie, które zawdzięczamy cyfrom rzuca pocieszające światło na moralność miast i dowodzi, że wśród gorączkowego życia miejskiego i ciężkiej walki o byt tem konieczniejszą, tem bardziej upragnioną staje się rodzina.

Wojna rosyjsko-japońska.

Według raportu generała Kuropatkina z dnia 28 z. m. posuwają się Japończycy powoli ale wytrwale w kierunku wschodnim i północnym. Sprawozdawca zaś rosyjskiej agencyi telegraficznej donosi z Liaojangu pod dniem 30 czerwca:

Armie generałów Oku i Kurokiego połączyły się i obchodzą oddziały rosyjskie koło Kaiczou, by odciąć ich połączenie z głównemi siłami mandżurskiej armii, które obsadziły strategicznie ważny punkt Dalin i zostawiły wzdłuż linii kolejowej mały oddział asekuracyjny. Japońskie główne siły maszerują wąwozem dalińskim. Energiczny atak naszej straży przedniej i skuteczne operacye generała Miszczenki zmusiły, według ostatnich wiadomości Japończyków do cofnięcia się. W południowej Mandżuryi zaczął się okres deszczów, który czyni niemożliwymi wszelkie ruchy i dowóz środków żywności i materyałów wojennych. Japończycy nie mogą wykonywać żadnych ruchów swemi działami oblężniczemi i są w bardzo krytycznem położeniu.

Zresztą wszystkie urzędowe raporty rosyjskie przedstawiają położenie w bardzo korzystnem dla Rosyan świetle, a zwykle wkrótce pokazuje się, że nie zgadzają się z rzeczywistością.

Inny telegram Kuropatkina o pochodzie wojsk japońskich na Hajczeng brzmi następująco: Japończycy idą na nas od południa i od wschodu, wprawdzie wojska ich posuwają się pomału, ale zbliżają się do nas coraz bardziej. Podjazdy rosyjskie stwierdziły, że część wojsk jenerała Oku, aby połączyć się z armią generała Kurokiego, idzie na wschód. Z Fengwangczengu na północ ku Mukdenowi wyruszyły znowu oddziały japońskie i zbliżają się do miejscowości Ufanguan i do wąwozu Liaholing. Deszcz pada bez przerwy, drogi są nie do użycia.

Z Tokio donosi telegram, że admirał Kamimura dopędził eskadrę władywostocką w pobliżu wyspy Tuszima i stoczył z nią bitwę. Wynik bitwy niewiadomy.

O ostatniej bitwie morskiej donosi namiestnik Aleksiejew dnia 30 czerwca carowi: Jak mi dowódzca eskadry portarturskiej donosi, został atak torpedowców japońskich dnia 23 czerwca skutecznie odparty. Rano znaleziono nad brzegiem w pobliżu okrętów dwanaście torpedów, które nieprzyjaciel wystrzelił z wielkiej odległości. Japońskie torpedowce szły w pojedyńczych grupach do ataku, przynajmniej dwa z nich zostały zatopione. Nazajutrz rano wyrzuciło morze na brzeg ciała oficera japońskiego i dwóch marynarzy. Do skutecznego odparcia ataku, w którym brało udział kilka bateryi, przyczyniły się bardzo reflektory. Rano wpłynęły wszystkie nasze okręty do portu.

Raport admirała Togo o zatopieniu jednego okrętu był zatem mylny.

O walce w zatoce Hsinpintau, na wschód od Portu Artura, donosi jenerał Zyliński: W niedzielę rano uderzyli Japończycy na wzgórza pod liczbą 121 i 126 pod Portem Artura i zaraz na początku bitwy z taką wystąpili przewagą, że słaby oddział ochotników rosyjskich nie mógł natarcia wytrzymać i cofnął się na wzgórza lunwantuńskie, zkąd dalsze ataki japońskie zwycięsko odparto. Tego samego dnia po południu uderzyli Japończycy wszystkiemi swemi rozporządzalnemi siłami na wzgórza huinsańskie i otoczyli je ze wszystkich stron. Oddział rosyjski przebił się przez linie nieprzyjacielskie, poniósłszy jednakowoż znaczne straty. Straty Japończyków muszą być znaczniejsze. Rosyanie stracili 200 ludzi, 7 oficerów raniono. Podczas bitwy powiodło się wysadzić oddział japoński miną w powietrze.

»Birż. Wied.« otrzymał nawet z Liaojangu wiadomość o zwycięstwie rosyjskiem (?): Nasza armia podejmuje obecnie kroki zaczepne. Wąwóz Dalin od 30 czerwca znajduje się w naszych rękach. Oddział jenerała hr. Kellera zdobył także na nowo dwa dalsze wąwozy, tj. Moduli i Fenczuilin, które znajdowały się w rękach japońskich. Na trakcie z Liujanu do Daszicziao zaczepili kozacy jenerała Miszczenki brygadę japońską i zniszczyli ją doszczętnie (?). Wojska Miszczenki ruszają naprzód na trakcie z Kondiao do Seniuczenu. Japończycy cofają się na całej linii (?).

Wszystkie te wiadomości prawdopodobnie bardzo różowo przedstawiają położenie.

Telegram z Londynu z dn. 3 lipca donosi, że kilku Chińczyków, którzy na dżunkach zdołali uciec z Portu Artura do Czifu, opowiadają, że Japończycy w ciągu ostatnich dni przypuszczają gwałtowne i ustawiczne szturmy na forty. Co się tyczy położenia w Porcie Artura, to brak tam żywności, a szpitale są przepełnione chorymi. — Fleta rosyjska według ich opowiadań — jest w dobrym stanie i tylko »Sebastopol« jest uszkodzony.

Biuro Reutera donosi z Tokio: Admirał Togo przesłał wiadomość, że w nocy na poniedziałek widziano rosyjski statek strażniczy, podobny do pancernika, w chwili, gdy się znajdował przy wjeździe do przystani. Natychmiast wystrzelono do niego torpedę; statek trafiony pociskiem utonął. Również zatopiono rosyjski antytorpedowiec.

☞ Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mowić, czytać i pisać po polsku! Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem kto się potomstwu swemu zniemczyć pozwoli.

Powstanie w Afryce

Wyprawa niemiecka przeciw Hererom zorganizowana została na wielkie rozmiary. Ze wszystkich stron otoczyli Niemcy Hererów którzy pod dowództwem Samuela Maharero w sile 6 tysięcy chłopa stoją w górach Waterbergu.

Siły zbrojne niemieckie w kraju Hererów wynoszą 7 tysięcy chłopa z 270 oficerami. Będą one jednak znacznie powiększone. Dnia 23 lipca odpłynie do Afryki 573 szeregowców i 24 oficerów, 6 sierpnia 298 szeregowców i 14 oficerów, a oprócz tego 23 armaty 20 sierpnia 437 szeregowców i 21 oficerów oraz 20 armat, wreszcie 3 września odpłynie większy oddział wojska, którego liczba dotąd nie została ustanowiona. Posiłki te przeznaczone są na wyprawę do kraju Ovambosów, którzy sympatyzują z Hererami.

Co tam słychać w świecie?

— Izba Panów przyjęła w sobotę nową ustawę osadniczą według uchwał izby poselskiej. Przeciw ustawie głosowało tylko 10 Panów. Z dyskusyi podnieść należy ostre starcie pomiędzy p. J. Kościelskim a p. Hammersteinem. Pan Kościelski w świetnej mowie zaprotestował uroczyście przeciw ustawie, dowodząc, że ona zasadniczo sprzeciwia się konstytucyi i że rząd przedłożeniem jej dziwne widowisko sprawia całemu światu cywilizowanemu. Rząd jednakowoż nie osiągnie przez tę ustawę zamierzonego celu, płomienia gorejącego na ołtarzu miłości ojczyzny nie zgasi. W końcu życzył p. Kościelski Niemcom, aby przyszłość ich nacechowaną była większą godnością, aniżeli teraźniejszość, napiętnowana niniejszą ustawą. Pan Hammerstein odpowiedział mu w krótkich słowach, że ustawa jest koniecznością polityczną i że wywody p. Kościelskiego nacechowane były duchem, który niegdyś scharakteryzował Bismark słowy: Polacy są politykami w poezyi, lecz poetami w polityce. Po nader krótkiej specyalnej dyskusyi przyjęto paragraf 13b i całą ustawę bez debaty przeciw 10 głosom Polaków i Niemców katolików.

— Cesarz Wilhelm rozpoczął w środę zwykłą swą podróż skandynawską. Powrót nastąpi dopiero 16 sierpnia.

— Z powodu wizyty w Kilonii. Gazety angielskie zapewniają, że w półtoragodzinnej rozmowie między królem Edwardem i hr. Buelowem zostały usunięte wreszcie wszelkie nieporozumienia niemiecko angielskie, także te, które zostały wywołane przez zachowanie się Niemców podczas wojny z Burami. Doszło też do zupełnego porozumienia w sprawie utrzymania pokoju powszechnego.

— Donosiliśmy o tem, że narodowo-liberalny poseł Jürgensen, który na posłów polskich, sykających po bezczelnej mowie narodowo-liberalnego Siega, zawołał: „Was für Hunde zischen denn dort?“ — zmuszony został do przeproszenia. »Dzien. Berl« donosi: Onegdaj podczas plenarnego posiedzenia udali się posłowie dr. Antoni Chłapowski i Wojciech Korfanty do prezesa frakcyi narodowo-liberalnej, byłego ministra Robrechta, i donieśli mu o wybryku posła Jürgensen. Pan Hobrecht udał się zaraz do swego kolegi i wraz z nim przyszedł za chwilę do prezesa Koła polskiego p. Henryka Szumana i otaczających go naszych posłów. Pan Jürgensen oświadczył prezesowi Szumanowi w obecności p. Hobrechta, że cofa obrażające słowa i że ubolewa, iż je wypowiedział. Na tem sprawę tę posłowie nasi uznali za załatwioną.

Na nowy kwartał

wciąż jeszsze można „Gazetę Olsztyńską« na pocztach lub u listowych zapisywać.

Numera początkowe z tego kwartału mamy w zapasie i przesyłamy je na żądanie bezpłatnie każdemu, kto się z zapisaniem Gazety opóźnił.

Kto Gazetę zapisał, a takowej nie odbiera, niech się o nią na swej poczcie upomni, gdyż tylko poczta temu winna.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość niedzielny« i „Gospodarzem“ kosztuje na 3-ci kwartał (lipiec, sierpień i wrzesień) na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich **1,00 m.**, z odnoszeniem w dom przez listowego **1,24 m.**

Wiarusy! Zapisujcie licznie, czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Olsztyńską“.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyeczya. Najprzew. ks. Biskup rozporządził, żeby na czas żniw aż do końca miesiąca sierpnia dodawano publicznie modły o pogodę. — Z rozkazu arcypasterskiego odbywać się będzie w kościele misyjnym w Korszach przez miesiąc lipiec co niedzielę nabożeństwo przed wystawionym Nsjśw. Sakramentem dla przebłagania Boga z powodu straszliwego świętokradztwa. Jak donieśliśmy wykradziono konsekrowane hostye.

Chełmińska dyecezya. We Wielu został dnia 20 czerwca kamień węgielny pod nowo budujący się kościół przez pierwszego wikarego, ks. Marcelego Piechowskiego poświęcony, w zastępstwie ks. prob. Fetkego, który od dłuższego czasu jest ciężko chory. — Najprzew ks. Biskup, który tych dni bierzmuje w Swiętym Wojciechu i Łangnowie, uda się w sobotę do Oliwy, a we wtorek po południu do Kielna.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 6 lipca 1904.

— W niedzielę przystąpiło w tutejszym kościele katolickim 324 dzieci, 163 chłopców i 156 dziewcząt do pierwszej Komunii św. Wprowadzenie dzieci nastąpiło o godzinie 8mej. Przemowę polską i niemiecką wygłosił ks. dziekan Teschner zwracając dzieciom uwagę na ważność dnia i napominając do cnotliwego życia i wytrwania w łasce Bożej.

— Krótka lecz ciężka burza przeciągała nad Olsztynem i okolicą w poniedziałek w południe. W czasie burzy spadł obfity deszcz.

— Dragon Jurs z 5 szwadronu załogującego tu pułku pragonów opuścił przed kilku dniami bez pozwoleństwa koszary i dotąd nie wrócił. Obecnie wysłano za nim listy gończe.

— Z izby karnej, 4 lipca. Chłopak 15 letni Karól Pakall ztąd który to włamywał się do drukarni p. Hatticha i kradł tamże ezcionki i klisze, skazany został za ten występek na 2 miesiące więzienia i koszta. Prokurator wniósł o 4 miesiące więzienia. — Karol Becker, obecnie w Królewcu, dawniej

Lokator poddasza.

Bolesław Prus.

(Ciąg dalszy).

— Jakòbowa, pani Jakóbowa, co u was zawdy takie krzyki? — zaczął przybyły.

— Ooo, to pan gospodarz? — zdziwiła się licho ubrana kobieta, a potem płacząc dodała: — A cóż ja poczne nieszczęśliwa z tymi bachorami, kiedy nic się przed nimi nie uchowa i niczem ich nie nakarmi? Ten roboty nie ma, dzieci pięcioro, wszyscy wołają jeść, a ty choć sobie ręce do łokcia pożdzieraj, choć się sama rozedrzyj.

— Ja wam co powiem, moja Jakóbowa — przerwał oburzony Lajzer. — Ze wy biedni, to jest prawda, ale że wy mi wiele nieporządku w domu zrobicie, to także prawda. Zawdy u was pranie, wylewanie, suszenie, ze świecą po strychu chodzenie, zawdy krzyk, a zapłaty niema, a pięć rubli winniście. Wy mi głowę rozkrzyczycie, wy mi domy spalicie, wy, wy się wyprowadzić musicie. Już ja i was i waszych pieniędzy widzieć nie chcę.

— A panie gospodarzu! — zawołała kobieta — niechże pan tego nie robi, niech pan jeszcze będzie cierpliwy.

— Co to cierpliwy? ja już jestem pięć miesięcy cierpliwy.

— Może się też Pan Bóg nad nami zlituje i staremu da jaką robotę, to się jeszcze wypłacimy.

— Robòtę, robotę, — mruknął żyd. — Abo wy dbacie o co? Abo wy nie wygnaliście od siebie jednej lokatorki?

— To jest prawda panie gospodarzu, ale widzi pan gospodarz, ona to była takie nic dobrego, że panu i nam wstyd robiła. Niech się pan Lajzer zmiłuje, — mówiła dalej, składając ręce. — Niech się pan zmiłuje przynajmniej nad tym drobiazgiem.

Gospodarz spojrzał po izbie, gdzie wszyscy jej mieszkańcy znajdowali się w komplecie. Troje chudych, z nadmiernie wielkiemi brzuchami dzieci, kryło się między balią a stołem, zarzuconym mokrą bielizną. Czwarte, okryte jakimś czarnym łachmanem leżało na łóżku, piąte w drewnianej pace na słomie, a ich nędzny ojciec z rozczochranym włosem, najeżonemi wąsami, z bojaźnią w oku, stał oparty o komin, obok ciekącej konewki, na której siedział przed chwilą.

Poważną twarz żyda przebiegł dreszcz wzruszenia.

— Co tamtemu? — spytał już łagodniej wskazując pakę.

— Coś kaszle, panie gospodarzu — odparła matka.

— A temu co? — ciągnął dalej wskazując łóżko.

— To dziewczyna, oparzyła się niechcącym ukropem.

— A wa! — syknął gospodarz i zwracając się do Jakòba dodał:

— A jak z wami, Jakóbie?

— Biedak wstrząsnął głową, skurczonemi plecami podrapał komin, lecz milczał.

— No, odpowiedzże panu gospodarzowi — wtrąciła żona.

Jakób poruszył ustami, wlepił niespokojnie swoje okrągłe, zapadłe oczy w twarz gospodarza, lecz znowu milczał.

— Zostańcie z Bogiem — szepnął żyd i nagle opuścił izbę.

— Niech Pan Bóg prowadzi! — odpowiedziała kobieta, wychylając się przez poręcz za schodzącym gospodarzem, którego w sieni zatrzymał bednarz pytaniem:

— A cóż, panie Lajzer?

— Niech go Pan Bóg ratuje, bo to bardzo biedny człowiek, — odparł żyd i poszedł dalej.

. . . . . .

— No, Bogu dziękować, mówiła pani Jakóbowa, znęcając się nad jakimś podejrzanej formy szmatem, który gwałtownie i rytmicznie targała prawą ręką, przycisnąwszy go lewą do dna napełnionej wodą balii. — No, Bogu dziękować, szczęśliwieśmy dzień zaczęli. Woda gorąca je, roboty mamy na jakie pół rubla i gospodarz ustatkował się na jaki miesiąc. Franek, nie grzeb patykiem w kominie, bo jeszcze co zmalujesz. Za parę dni u sklepiciarki umyję podłogę, to nam może znowu zacznie borgować, a może i przyśle swego siostrzanka, co to je u felczera, żeby Józi poradził. Maniusiu, weź się do kartofli. Franuś, a biegnij do sklepiku i wyproś bułeczkę chleba, to się odda pojutrze. Moszkowa gadała, że ten siostrzanek to zdatniejszy od innego doktora, więc, możeby on i tobie, stary, co poradził.

— Oj matusiu, tak mię kole, — szepnął chłopak w pace i zakaszlał. Niech kole, to i ty jego koll co ja tobie poradzę? — odparła kobieta. — Posłuchaj, stary, — zwróciła się do osłupiałego męża — ot widzisz, przecie to i twoje dzieci, pomóż-że im. Oj, bodajem ja była pierwej oślepła, niżem wyszła za ciebie!

W tej chwili zatrzeszczały i zadudniły schody, a na progu izdebki ukazała się jakaś kobieta, jeszcze młoda, lecz wynędzniała i ubogo ubrana.

— Moja złocista pani Jakóbowo, — zawołała przybyła — oddajcież co prędzej statki, bo mi stara łeb ukręci.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

kupiec w Ostrudzie skazany został za bankructwo na 50 m. kary i koszta.

— Sąd wojenny skazał gefreitra Schumanna z 3 kompanii 150 pułku piechoty na 8 dni aresztu za pobicie rekruta.

— Z powiatu. Posiedziciel Józef Ziemtara obrany i potwierdzony na przełożonego gminy w Lesznie.

— W nocy na poniedziałek powstała w ulicy Gutsztackiej bójka pomiędzy żołnierzami a cywilistami. Zaczęto się na dobre »obkładać« i byłoby się może źle skończyło, gdyby nie patrol wojskowy, który przechodząc właśnie tędy, rozbroił zaciętych wojaków i odstawi ich do kozy. Cywilistów również napisano na karę.

— Pewien właściciel domu w mieście na Dolnym Śląsku był oskarżony i skazany na karę, ponieważ nie oczyścił ulicy przed domem. Zasądzony założył rewizyę do najwyższej instancyi Kamergerychtu. Sąd ten wyrok skasował i sprawę oddał do ponownego rozsądzenia. Według nowego zapatrywania się kamergerychtu, policya nie ma prawa nakładać na właścicieli domów obowiązku czyszczenia ulic; obowiązek ten może być nałożonym na właścicieli jedynie przez ustawę prawną lub przez statut miejscowy (gminny), a policya ma jedyne prawo czuwać, aby się wszyscy do ustawy lub statutu zastósowywali. Policya może też swemi rozporządzeniami bliżej objaśniać i regulować paragrafy statutu lub ustawy i nakładać kary na tych, którzy się do takich rozporządzeń nie stósują.

— Jaki będzie lipiec? Jeden tylko »dzień krytyczny« pierwszego rzędu przepowieda kalendarz Falba w miesiącu lipcu, dniem tym ma być — 13 lipca. Na początek żniw młody nie wróży nam nic dobrego, pierwsza bowiem część miesiąca — jak wiadomo, Falb dzieli każdy miesiąc na 3 części — ma być pochmurna i dżdżysta, a temperatura niższa od normalnej. Na szczęście już od 11 lipca nastanie ciepło i to nawet znaczne a potrwać ma do trzeciej części lipca. Wtedy bowiem znów podobno nastaną dni pochmurne, ale przy normalnej temperaturze. Burze zapowiada Falb dość silne, mianowicie przy końcu miesiąca. Lipiec nie przedstawia się zatem najgorzej — jeżli wogóle do przepowiedni Falba przywięzywać kto chce jakie znaczenie.

— Wedle wyroku najwyższego sądu administracyjnego (Oberverwaltungsgericht) z dnia 2. 4. 03 ma władza policyjna prawo zakazać wykonywania muzyki, jeżeli takowa narusza spokój sąsiadów, lub jest szkodliwą zdrowiu zwłaszcza nerwowych osób, a chociażby chodziło tylko o jedną osobę. Kto więc jest nerwowym, a sąsiad lub sąsiadka za hałaśliwie brzdąkają mu nad głową na rozstrojonym fortepianie, niechaj wyśle zażalenie do miejscowej policyi, a to powinno odnieść pożądany skutek.

— Cukier ma podobno w niedalekiej przyszłości znowu podrożeć.

— Ważne dla rólników. Robotnikom zagranicznym, którzy przez lato zatrudnieni są w pracach rólnych lub leśnych, lub też pracach, stanowiących poboczne przedsiębiorstwa rólnictwa i leśnictwa, nie należy wlepiać znaczków od zabezpieczenia na starość i słabość. Taką jest uchwała rady niemieckich państw związkowych. Tymczasem zdarza się często (widocznie wskutek tego, że nasi rólnicy tego nie wiedzą), że takim robotnikom niektórzy pracodawcy rólnicy znaczki wlepiają, przez co poszkodowują siebie i swych robotników. — Natomiast robotnikom zagranicznym, zatrudnionym w innych pracach, niż rólnictwo i leśnictwo, n. p. w rzemiośle, handlu, wielkim przemyśle i t. p., znaczki zabezpieczeniowe mają być, jak i innym robotnikom krajowym wlepiane.

* **Roznowo**. 6letni synek stolarza p. Skrzypskiego idąc ze szkoły upadł tak nieszczęśliwie na ziemię że złamał sobie nogę.

* **Szombarg**. Nowowyświęcony ks. Franciszek Biernath odprawił tu 28 zm. swe prymicye. W uroczystości tej wzięło udział kilku duchownych i liczne grono parafian.

* **Pupki.** W poniedziałek w czasie burzy uderzył grom w konia posiedziciela Hinz, pasącego się na łące. Pan H. ponosi około 500 mr. szkody.

* **Lamkowo.** W niedzielę przystąpiło tu 115 dzieci do pierwszej Komunii św.

* **Naterki.** W czasie poniedziałkowej burzy uderzył piorun w szopę posiedziciela Falk. Szopa i stodoła spaliły się doszczętnie. Szkoda pokryta zostanie przez zabezpieczenie.

* **Wartembork.** Położoną przy tutejszym dworcu karczmę wraz z rolą, należącą do p. Palmowskiego, nabył posiedziciel pan Szczepański z Lamkowa za 36,000 marek.

* **Gietrzwałd**. W uroczystość śś. Piotra i Pawła przybyło jak corocznie kilkaset pielgrzymów po większej części z Polski którzy drogę tę na piechotkę odprawiają. Ponieważ powietrze w dzień ten niedopisało, przeto musiano kazania tak polskie jako i niemieckie w kościele wygłaszać. — W niedzielę przystąpiło tu 62 dzieci do pierwszej Komunii św.

* **Swiętalipka**. W bieżącym roku przybywa tu bardzo wiele Polaków z zagranicy. W tych dniach liczba ich wynosi przeszło 6000.

* **Z szczycieńskiego**. Piękne stósunki panują w wiosce Rutkowie. Włóczą się tam po nocy jacyś łobuzy i wybijają śpiącym mieszkańcom szyby, kradnąc przytem co im w rękę wpada. Żona drugiego nauczyciela tak się przestraszyła, gdy się do jej mieszkania zaczęli dobijać, że zachorowała ciężko wskutek tego. Złodziejów nie można było dotąd wyśledzić.

* **Sztum**. Fiskus kupił folwark Starytarg, obejmujący 900 mórg za 330,000 mr.

* **Z Chełmińskiego**. Syn właściciela Fingera z Gogolina podczas cięcia sieczki dostał się lewą ręką pomiędzy walce sieczkarni, które mu palce tak strasznie przygniotły, że je lekarz w części musiał odjąć.

* **Elbląg**. Córeczka 5 letnia palacza Orłowskiego zbliżyła się podczas nieobecności rodziców do pieca kuchennego, w którym się ogień palił, skutkiem czego zajęły się na niej suknie. W mgnieniu oka nieszczęśliwa istota stała cała w płomieniach. Rany, które wskutek poparzenia się odniosła były tak ciężkie, że kilka godzin po wypadku dziecko zmarło.

* **Chojnice.** Krótko przed tutejszą stacyą kolejową wypadło 5 wagonów z szyn. Z ludzi nikt uszkodzenia nie odniósł. Z Tczewa wysłano osobny pociąg w celu niesiesienia pomocy.

* **Toruń**. Życiem przypłaciło tu dwóch ludzi nierozwagę swoją. Podczas ćwiczeń artyleryi pod Toruniem weszli oni mimo wyraźnego zakazu, o którym chyba wiedzieli, na miejsce ćwiczeń i szukali odłamów granatów, przyczem obydwóch trafił granat i zabił.

* **Bydgoszcz**. Sp. Julian Preys, znany zaszczytnie w ziemiach polskich długoletni wydawca Kalendarza Sjerp Polaczka, zmarł w zeszłą sobotę, 2. lipca w Bygoszczy, w sędziwem wieku, bo 85 roku życia. Nieboczyk był jednym z najpierwszych, którzy zaczęli pracować dla ludu, pisząc wierszyki ulotne, wydając książeczki ludowe a następnie przez swoje wydawnictwo kalendarz pod tytułem Sjerp-Polaczka (Sjerp — Prejs), który rozszerzany pomiędzy ludem, a pisany przeważnie w rymach budził w ludzie chęć i zamiłowanie do czytania. Pogoda umysłu, gorąca miłość Ojczyzny i wszystkiego, co swoje, serdeczność towarzyska, to były cnoty Zmarłego wybitne, nie opuszczające go mimo różnych w życiu niepowodzeń. Smierć zwolniła czcigodnego starca z długiej i uporczywej choroby. Wieczny spokój tej zacnej duszy.

* **Gniezno**. Proces o imię polskie. Pan Jan Nowak z Gniezna otrzymał od policyi nakaz, żeby na godle kupieckiem zmienił imię »Jan« na »Johann«. Do żądania tego p. Nowak się nie zastósował i wskutek tego otrzymał mandat karny na 1 markę. Nie zapłacił jej jednak, lecz odwołał się do sądu. W sobotę odbył się w tej sprawie termin przed sądem ławniczym, który p. Nowakowi przyznał słuszność. Za to, że chciał odczytać sądowi wyrok w sprawie imion polskich na godłach kupieckich, zagrożono mu karą porządkową.

* **Szląsk.** Polacy górnośląscy nie mogąc dostać na Śląsku sali na wiec, urządzili zebranie, protestujące przeciw nowej ustawie kolonizacyjnej, w Szczakowej w Galicyi. Padały tam naturalnie ostre słowa przeciw rządowi pruskiemu, który się uczuł niemi dotkniętym. „Schles. Volksztg.“ donosi bowiem, że rząd pruski zamierza w Wiedniu zapytać, dla czego władze austryackie pozwoliły Polakom pruskim na taką zdradziecką manifestacyą. »Schles. Volksztg.« doniesienie to zaopatrzyła w szydercze uwagi i powiada, że Polakom nic innego nie pozostaje, jeżeli na G. Śląsku sali do zebrań dostać nie mogą. Nam dziwno bardzo, że rząd pruski z podobnem pytaniem do Wiednia się udaje. Najprzód powinien pytać się dla czego władze austryackie pozwalają na rozmaite wszechniemieckie manifestacye w ziemiach austryackich, a przecież manifestacye te skierowane są przeciw Austryi samej na rzecz Niemiec.

* **Bytom.** Z drągiem dwumetrowym przybył robotnik z szklarni Soliga na sąd. »Na coście ten drąg przynieśli?« zapytał sędzia. »Na to, aby był moim świadkiem« odrzekł oskarżony. „Cóż on ma poświadczyć?“ »Ma poświadczyć, że tym dyszlem, (bo to jest dyszel od woza), nie mogłem bić skarżącego po głowie, albowiem byłbym go musiał zabić, gdybym go tym drągiem był »piznął.« Mimo drąga sąd skazał Soligę na 15 marek kary, którą mu już dawniej sąd ławniczy nałożył i to za pobicie. — Izba karna w Bytomiu w piątek nałożyła na lekarza p. dr. Stęślickiego z Hutylaury 3 miesiące więzienia, na redaktorów p. Brzeskwiniewicza (z „Gazety Robotniczej“) 2 miesiące więzienia i p. Wolskiego (z „Górnoszlązaka“) z Katowic 300 marek kary i koszta za obrazę radzcy policyi p. Mädlera z Bytomia. P. Mädler wraz z sędzią sekretarzem sądowym i wachmistrzem policyi w pomieszkaniu p. dr. Stęślickiego urządził rewizyę za »Przeglądem Wszechpolskim«, jako za pismem zakazanem. Przy tej sposobności miał p. Mädler pozostawić jeden zeszyt w pomieszkaniu p. dr. Stęślickiego. O tem rozwodził się poseł dr. Dziembowski w sejmie. »Górnoszlązak« przedrukował jego mowę, a p. Brzeskwiniewicz odczytał ją na zebraniu w Katowicach. P. Mädler zaskarżył p. dr. Stęślickiego o to, że rozmyślnie rozszerzał nieprawdę, która się dostała do wiadomości posła Dziembowskiego, a oprócz tego wytoczono jeszcze proces »Górnoszlązakowi« i panu Brzeskwiniewiczowi.

Rozmaitości.

Ranni Polacy pod Wafanku. W spisie ranionych w bitwie pod Wafanku, ogłoszonym w »Russk. Inw.« znajduje się następujące nazwiska polskie: Włodzimierz Dobrzański kapitan 1. wschodnio-syberyjskiegd pułku; Stanisław Schabicki, kapitan 3. wschodnio-syberyjskiego pułku; Konstanty Imszenik-Kondratowicz, porucznik 3. wschodnio syberyjskiego pułku; Juliusz Kurzański, podporucznik 4. wschodnio syberyjskiego pułku; Konstanty Łomkowski, kapitan 1. wschodnio-syberyjskiej brygady artyleryjskiej; Eugeniusz Ktynicki, kapitan sztabu jeneralnego.

Slub przez telefon odbył się w tych dniach w Nowym Jorku. Pastor, który ślubu udzielał, mieszkał w miejscowości oddalonej o 300 mil od Nowego Jorku. Akt uroczysty trwał 8 minut.

Walka z niedźwiedziem. W czwartek przed południem wyłamał się w Kolonii z klatki, ustawionej w parku warsztatów okrętowych, wielki niedźwiedź, dar ks. Henryka pruskiego. Pogonił za swoim dozorcą i porozrywał go, ponieważ żadną miarą nie zdołano zapędzić niedźwiedzia z powrotem do klatki, musiano go zastrzelić.

Ubrania na przyjęcie do Komunii św.

własnej roboty, trwało i dobrze robione, nie jak gdzieindziej, po niebywale tanich cenach poleca „olsztyńska fabryka garderoby“ z maszyną do przykrawania, właść. Jacob Levy, obok p. Struwego, Rynek 20.

Czeladników

kołodziejskich przyjmę od zaraz na trwała robotę. Szukam również

kilku uczni

w naukę **kowalstwa i kołodziejstwa.**

Gustaw Beizug,
fabryka powozów, Olsztyn, ulica Lipsztacka 14.

Posiadłość

z kilka morgami roli masywne budynki, stósowne dla kapitalisty lub rzemieśl. nika chcę tanio sprzedać.

A. Friedrich,
w Wartemborku.

Najlepsze

świece

ołtarzowe i do ofiar

we wszystkich wielkościach poleca tanio.

Emil Blessmann,
w Wartomborku, rynek 93.

Ogrodnicy

z szarwarkiem na debytat mogą się zaraz zgłosić do

Jackowskiego
w Mokinach.

Oferta taniego zakupu.

Najlepsze słodkie
śliwki funt 25 fen.
śruszki funt 20 fen.
kasze funt 10 fen.
ryż 2 funty 25 fen.
olej lniany do jadła litr. 50 fen.
poleca

Max Marcus,
Olsztyn, rynek nr. 16.

Moją

Posiadłość

w Jondorfie 3 kilometry od Olsztyna 34 mórgi dobrej roli nowe budynki z żniwem i inwentarzem z powodu śmierci mego męża chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać.

Wdowa Karbowska,
w Jondorfie

Listy chrzestne

polskie i niemieckie poleca tanio w wielkim wyborze „Gazeta Olsztyńska“.

Powròciłem.

Dr. K. Dekowski

lekarz praktyczny.
Mieszkam teraz przy Rynku nr. 16.
W domu kupca p. Marcusa (dawnej Lippmann).
Telefon nr. 90.

Ten wyrób najlepiej i najtaniej poprawi a nawet zastąpi każdą inną kawę. Brandta kawa jest niezmiernie mocna, aromatyczna i wydajniejsza a zatem mniej jej wychodzi niż jak innych surogatów. Próba zaleca się bardzo, ale trzeba przy zakupie uważać na znak ochronny Pfeilmarke i firmę **Robert Brandt** Magdeburg.

Kawę Brandta

Marke „Pfeil“

Szanowna gosposiu!
Chcesz mieć lepszą kawę, a przytem oszczędzić grosza, to używaj tylko

Pierwszy i największy olsztyński

magazyn trumien

poleca przy zachodzącej potrzebie swój bogato zaopatrzony skład

trumien drewnianych i metalowych

w eleganckim wykonaniu po bardzo **tanich cenach.**
Zarazem zwracam uwagę na mój **wielki w wszelkie nowości zaopatrzonz skad**

oblek dla nieboszczyków, ozdób i obić do trumien.

J. Hermanowski,
ul. Olsztynkowa **33.**

500 mk.

nagrody

wypłacę każdemu, kto po użyciu Kothego wody na zęby, but. po 30 fen., cierpieć będzie ból zębów albo komu z ust czuć będzie. Georg Kothe Nachf. Berlin. Do nabycia w domu wysyłkowym **Wacława Chmurzyńskiego** w Lipuszu (**Lippus WPr.**

Meble

używane jako to, kanapy, biórka stoły, krzesełka, łóżka, matrace, obrazy, lustra **dobre maszyny do szycia** stoły dla krawców i t. d. poleca

Emil Ostrode.

Ucznia

w **naukę stolarstwa** przyjmie od zaraz lub później.

Hippler,
mistrz stolarski w Wartemborku

Zegary wszelkiego gatunku kupuje się najlepiej w domu wysyłkowym na odpłatę **A. Kundta** w Olsztynie.

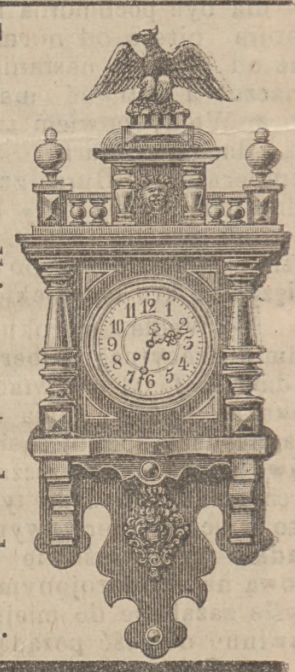

Dom

mieszkalny z chlewami i ogrodem i 10 mórg roli, jako i drugi dom z 1 morgą roli mam z wolnej ręki na sprzedaż.

Józef Wach,
mistrz krawiecki w Mokinach.

Gdzie?

nabywa się najlepsze, najmocniejsze i najozdobniejsze **książki do nabożeństwa??** W drukarni „Gazety Olsztyńskiej“. Obecnie zniżyliśmy znacznie ceny na takowe i polecamy je na obecny czas przyjęcia do Komunii św. Mamy na składzie książki polskie i niemieckie w cenie od 15 fen. począwszy do 20 marek za sztukę.

Za redakcyą odpowiedzialny (w zastępstwie) Władysław Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O.-Pr.)